

Bieżące ceny ropy (ale nie tylko – także innych surowców energetycznych, w tym gazu i węgla) są wysokie nie tylko w efekcie wydarzeń w Libii. Pominąwszy wpływ (głównie psychologiczny) tych czynników, okazuje się że surowce są drogie z kilku przyczyn – i jak się wydaje – nieprędko się to zmieni – prognozują analitycy Euler Hermes.

Jak się szacuje, obawy związane z wydarzeniami w Libii (a także potencjalnie w innych krajach arabskich – eksporterach surowców energetycznych) i w efekcie presja cenowa na kontrakty terminowe odpowiadają za kilkanaście do dwudziestu procent ich obecnej ceny. Bez tego narzutu surowiec i tak kosztuje w granicach 100 dolarów za baryłkę. Dlaczego tak drogo? Jak się okazuje, to de facto czynniki ekonomiczne podbijają ceny ropy i w 2011 r. nie należy się spodziewać zmian w tym zakresie.

### **(Trwała) nierównowaga popyt-podaż**

Amerykańska agencja Energy Information Administration (EIA) przewidywała na początku roku, że w 2011 r. światowy popyt na ropę wzrośnie o 1,7% do 89 milionów baryłek dziennie, podczas gdy podaż zwiększy się jedynie o 0,9%. Katastrofa naturalna w Japonii może zmniejszyć zapotrzebowanie w tym kraju, ale z drugiej strony mniejsze są dostawy z Libii (choć nie jest to ilość, której nie mogliby bez problemu wyrównać inni dostawcy). Oba te elementy zdają się równoważyć, wracamy więc do punktu wyjścia...

Głównym czynnikiem jest tu oczywiście nieustanny rozwój Chin – szacuje się, że popyt na ropę w tym kraju wzrośnie o 5,9% wobec spadku własnej produkcji o 0,7%. Wpływ na wzrost cen ma również spadek światowych zapasów ropy naftowej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie dotychczas rezerwy utrzymywały się na stosunkowo wysokim poziomie. Jednak między październikiem a grudniem amerykańskie zapasy zmalały o 9%, wracając do średniego poziomu z ostatnich pięciu lat. Trwające w USA ożywienie gospodarcze przekłada się na wzrost zapotrzebowania tego kraju na ropę, co może przyczynić się do dalszego uszczuplenia zapasów i wzmocnić presję na wzrost cen.

### **Dodruk pieniędzy także podbija ceny; eksporterzy ropy potrzebują dodatkowych środków**

W podbijaniu cen „pomaga” również amerykańska Rezerwa Federalna. Stosowana przez nią strategia „luzowania ilościowego” (Quantitative Easing) polega w gruncie rzeczy na dodrukowywaniu pieniędzy, co zbija wartość dolara i automatycznie podnosi ceny ropy. Do obniżania cen nie wydaje się chętna również OPEC – na ostatnim spotkaniu organizacji wielu ministrów ds. ropy naftowej sugerowało, że świat byłby w stanie znieść ceny rzędu 100 dolarów za baryłkę. Ministrowie OPEC wcześniej postanowili również nie spotykać się w marcu, sygnalizując tym samym zadowolenie obecną sytuacją. Co prawda zapowiedziano później, w reakcji na wydarzenia w Libii możliwość spotkania w trybie pilnym, jak i zwiększenia wydobycia, ale są to raczej środki służące uspokojeniu opinii publicznej. Na spadek cen nie ma co liczyć – rekordowe obecnie wpływy członków OPEC (Międzynarodowa Agencja ds. Energii szacuje, że przekroczą po raz pierwszy w historii bilion dolarów) są im niezbędne do działań zapobiegawczych – tonowania nastrojów społecznych. Wszystkie te czynniki będą wpływały na wzrost cen ropy naftowej przez cały 2011 rok.

### **Polska perspektywa – tańszy gaz jak i własne wydobycie w odległej perspektywie**

Jak mówi Tomasz Starus, Główny Analityk i Dyrektor Biura Oceny Ryzyka w Euler Hermes: „Oprócz cen ropy istotne dla polskiego przemysłu są także m.in. ceny gazu, a te wg. podpisanych umów będą rosnąć (indeksacja w ślad za cenami ropy). Dostawy tańszego gazu, m.in. dzięki budowie terminalu odbioru gazu płynnego zmienić może tę sytuację dopiero z kilka lat. Pozostaje pytanie – czy wobec rosnącego popytu także wtedy skroplony gaz będzie w tak atrakcyjnej cenie jak obecnie? Modny ostatnio z kolei temat wydobycia surowców energetycznych z łupków jest niestety – niezależnie od możliwości jego realizacji – odległą perspektywą, już nawet nie pięciu ale zapewne minimum dziesięciu lat. Uderza to w cały przemysł – nie tylko np. najbardziej uzależnioną od cen gazu branżę chemiczną.

Ponadto jednocześnie (lub w ślad za tym – różne są opinie nt. korelacji cen tych surowców) rekordowo wysokie są ceny węgla (z podobnych powodów co ropa – wysokie zużycie, wobec niezwiększającego się wydobycia), co utrzymuje (i utrzyma) ceny energii elektrycznej na obecnym poziomie. Na cenę wpływ mają także wysokie potrzeby inwestycyjne polskiej energetyki. Problemem są bowiem nie tylko ceny, ale w ogóle podaż energii w dłuższej perspektywie... Inwestycje energetyczne są bardzo kapitałochłonne, a w pewnym stopniu są także równaniem z niewiadomą, którą jest

niepewności odnośnie możliwości uzyskania bezpłatnych limitów na emisję CO<sub>2</sub>, co wobec wysokich za nie opłat znacząco wpływa na rentowność takiego przedsięwzięcia.

Energia raczej więc nie będzie tańsza, a otwarta pozostaje jedynie kwestia – czy nie będzie jej brakować (co nie jest takie nierealne – pamiętamy zapewne przerwy w dostawach gazu dla przemysłu)?”

**Euler Hermes**